

# Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

**Prenumerata roczna wynosi:**

W Austro-Węgrzech . . . 1 kor. 20 h.	W Ameryce . . . . . 1/2 dolara.
W Niemczech . . . . . 1 mrk. 40 fen.	W innych krajach . . . . . 2 franki.
W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.	

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ,**  
p. Miejsce Piastowe (Austria, Galicya).

## Obowiązek i doniosłość pracy cielesnej.

Każdy człowiek stworzony jest na obraz i na podobieństwo Boże. A ponieważ Bóg jest „czynnością ciągłą“, i człowiek powinien z istoty swojej nieustannie być czynnym całym jestwem swoim, dążąc bez przerwy do swego celu ostatecznego — do połączenia się z Bogiem przez miłość. Powinien tedy człowiek pracować przez całe życie swoje bądź ciałem, bądź duszą, bądź wszystkimi władzami umysłu swego. To jest, każdy z nas stworzony jest do pracy potrójnej: do pracy cielesnej czyli fizycznej, do pracy duchownej i do pracy umysłowej. Dzisiaj zastanowimy się bliżej nad potrzebą i znaczeniem pracy cielesnej.

Już w raju jeszcze w stanie niewinnym mieli ludzie obowiązek pracy, albowiem Pismo święte (księga rodzaju 2. 15.) mówi wyraźnie: „Wziął Pan Bóg człowieka i posadził go w raju rozkoszy, aby **sprawował** i strzegł go“. Tylko praca w raju nie była przykrą ani znojną i przychodziła człowiekowi z taką łatwością, jak przyjmowanie pokarmu, napoju i spoczynku. Dopiero po upadku skazał Pan Bóg ludzi na pracę znojną i w duchu pokuty jako na karę zasłużoną, mówiąc (ks. rodzaju 3. 17.): „Przeklęta będzie ziemia w dziele twojem, w **pracach** jeść z niej **będziesz** po wszystkie dni żywota twego, **cieranie** i **osty** rodzic ci będzie... **w pocie** oblicza twego **będziesz** pożywał“.

Już z przyrody naszej czujemy popęd do czynności. Powiada Dygasiński (wykład XVI): „Istnieje w człowieku potrzeba działania, która jest tak potężną, że niejeden czuje się bardzo nieszczęśliwym, gdy mu brakuje zajęcia. Uczucia towarzyszące naszym czynnościom i zajęciom są bardzo przyjemne a w szczególności z zajęcia ruchowego. Dzieci poruszają się, aby zadosyć uczynić potrzebie ruchu“. A zaś żyjący nasz pedagog\*) słusznie twierdzi: „Przypatrując się dziecku już w pierwszych początkach jego życia, dostrzegamy, że ono mimo swej nieudolności objawia chęć do wykonywania pewnych ruchów ciała, że pragnie zajęcia. Jedno wywija rękami, drugie porusza nogami, a inne głową. Starsze budują domki z kart, stawiają jakiegoś gmachy z kamyków lub popisują się swoją zręcznością lub siłą“.

Mieszkając przez 17 lat w fabryce, która zatrudniała dziennie paręset robotników, słyszałem raz jednego wieczorem w drugi dzień świąt z ust kierownika tejsze słowa nacechowane tęsknotą za pracą: „Mimo tylu rozrywek i pociech, jakich doznałem przez te dwa dni świąt, pragnę serdecznie, aby jak najprędzej rozpoczęła się robota“. A był to człowiek, który niegdyś odbywał studia na politechnice, posiadał w domu zbiór cennych dzieł naukowych,

\*) Stanisław Piotrowski, nauczyciel rysunków w szkole wydział. przemysłowej, w c. k. gimnazjum i seminarjum żeńskim w Rzeszowie. „Nauka zręczności“.

grywał znakomicie na flecie i miał za towarzysza również dzielnego muzyka grywającego pięknie na dwóch instrumentach, był nie tylko na mszy świętej i na nieszporach pierwszego i drugiego dnia świąt, ale nawet u Komunii świętej; a wreszcie nie miał żadnego osobistego interesu z przyspieszenia roboty fabrycznej, bo nie jego była fabryka. I słysząc go tak mówiącego, przypomniałem sobie słowa z księgi Tobiasza (5. 7.): „Człowiek się rodzi do pracy, jak ptak do latania“. Gdy ptak nie może latać, trzymany na uwięzi, traci wesołość, przestaje śpiewać i staje się smutnym: tak samo człowiek beczynny doznaje nudów i tęsknoty za pracą“.

Praca tedy ręczna albo cielesna chroni nas od nudów i od próżnowania, które „wielkiej złości nauczyło“ (Ekkł. 33. 29.) ludzi, a osobliwie grzechów nieczystych. Szanowni Ojcowie i Matki, którzy naradzacie się, jakby zaradzić zepsuciu waszej dziatwy uczącej się w szkołach, postarajcie się, aby zaprowadzić warsztaty w szkołach niższych i średnich, a wyrzucić z nich przedmioty demoralizujące młodzież, a osobliwie pogańskich autorów.

Tembardziej, że „dobrze jest mężowi, gdy nosi jarzmo (t. j. pracy) od młodości swojej“ (Jerem. Treny 3. 27.). Dobrze jest, gdy już jako dziecko zaprawia się do pracy cielesnej jako najodpowiedniejszej dla siebie i bardzo pożytecznej. Praca bowiem cielesna rozwija siły dziecięcia i daje mu zdrowie, a gdy jest nadwątłone naprawia je. A przecież zdrowie po łasce Bożej jest największym dobrem na ziemi, bo tylko w zdrowem ciele bywa umysł zdrowy i sprawny. Albowiem praca cielesna czyli ręczna pomnaża i daje zupełny, słodki i orzeźwiający sen, jak twierdzi Pismo święte (Ekkł. 5. 11.): „Wdzięczny jest sen robiącemu, choć mało, choć wiele zje“, bo człowiek pracą znużony rzuca się z upragnieniem na jakiegokolwiek choćby przytwarde łoże, a nawet na ziemię i zasypia smacznym a głębokim snem, nie myśląc o nocnych wycieczkach i pohulankach niebezpiecznych dla duszy i dla ciała. Snu miłego i zdrowia ani złotem ani srebrem nie kupisz, ale tylko pracą i trudem.

Przed laty 50 przyszedł do ś. p. Dra med. Henryka Jasińskiego młodzieniaszek 18-letni schorzały wskutek zbytnej pracy umysłowej nadobowiązkowej, podejmowanej w izdebce wilgotnej, prosząc o zapisanie jakiego lekarstwa. Szlachetny lekarz odpowiedział: „Ja młodym ludziom lekarstw nie zapisuję; podaję tylko wskazówki życia. Proszę więc zmienić mieszka-

nie na suchsze, pracować umysłowo jak najmniej, aby tylko przejść do klasy wyższej, ale za to pracować wiele fizycznie i o ile możliwości na wolnym powietrzu. Zanim się praca znajdzie, radzę używać gimnastyki naprężnej“. Młodzieniaszek posłuszny radzie światłego lekarza zabrał się z wielkim zapałem do pracy przy wielkim gospodarstwie rolnem w roli parobka, i w przeciągu kilku tygodni odzyskał zupełne zdrowie, iż mógł podjąć na nowo ulubione swoje prace umysłowe.

Przed laty 11 przysłano mi w lecie chłopca 14-letniego na wychowanie. Gdy nastaly w jesieni dni pochmurne i deszczowe, przychodzi do mnie ów chłopiec i rzecze: proszę mi pozwolić, abym położył się do łóżka, bo już doznaję bólów w stawach, jak przez dwa lata ostatnie, kiedy musiał na reumatyzm przeleżeć w łóżku obie zimy. — Odpowiadam mu: „My leczymy z takich cierpień w sposób dogodniejszy“. I zaprowadziłem go do warsztatu stolarskiego z poleceniem, aby w nim pracował. Już za parę tygodni opuściły go boleści w stawach, a pracując we warsztacie wskazanym przez 2 lata, nie tylko wyleczył się zupełnie z reumatyzmu, ale nadto nauczył się stolarstwa a w wolnych chwilach śpiewu, muzyki i niektórych przedmiotów objętych planem szkół gimnazjalnych do tego stopnia, iż złożył z nich egzamin i był przyjęty do III. klasy w gimnazjum rządowym, które chlubnie ukończył przed kilkoma laty. I sprawdziło się na tem chłopięciu, co naucza Pismo święte (Ekkł. 31. 27.): „Bądź rączy w każdej sprawie twojej, a nie przyjdzie na ciebie żadna choroba“.

Praca fizyczna chroni nas jeszcze od pożądania dobra cudzego i od kradzieży. Św. Paweł (1. Tess. 4. 11.) bowiem naucza: „Prosimy was bracia, ażebyście sprawy wasze sprawowali i rękami swymi robili... a niczyjego nic nie pożądali“, t. j. żebyście z powodu niedostatku, który zwykle towarzyszy lenistwu, nie byli zmuszonymi pożądać albo przywłaszczać sobie rzeczy cudzych.

Pracując cielesnie, upokarzamy się przed Bogiem, czynimy zadosyć za nasze winy, gładzimy karę za grzechy nasze, odbywając tym sposobem już na tej ziemi rodzaj czyścia, a wreszcie jednamy sobie łaskę u Boga i zasługę na żywot wieczny.

Przez pracę fizyczną człowiek może nie tylko sam siebie wyżywić i utrzymać, ale jeszcze może wyżywić i utrzymać innych bliźnich, nieraz setki i tysiące, i tym sposobem staje się

podobnym Panu Bogu, który czyni miłosierdzie i miłość złym i dobrym. Tak tedy praca ręczna daje nam najszczytniejsze szlachectwo duszy i największe wywyższenie, które trwa na wieki. A tymczasem u nas praca fizyczna czyli cielesna jest w pogardzie. Tysiące ludzi naszych dnie, tygodnie i miesiące całe próżnuje. Stąd rolnictwo, handel, przemysł i rękodzieła podupadły, kraj z każdym dniem coraz bardziej ubożeje, w niektórych powiatach połowa ziemi przeszła w ręce ludzi innego języka i innej wiary, a po miastach prawie wszystkie domy są w ich rękach. Nawet mieszczanie i rolnicy wstydzą się pracy ręcznej: wszyscy radzą tylko umysłowo pracować albo zupełnie próżnować. Jak powiada Stanisław Piotrowski\*): „Idealnym nie tylko naszego mieszczanina, ale i wieśniaka jest wyjść ze stanu swego i zająć miejsce w klasie, która nie pracuje fizycznie“. A przecież urzędnicy, adwokaci, wojskowi i wysocy panowie chodziliby boso i nago i mieszkaliby pod gołym niebem, gdyby nie było rzemieślników, a pomarliby z głodu, gdyby nie było w pocie czoła pracujących rolników. Jakież to nierozum pogardzać rzemiosłami i pracą na polu! Temu są winne szkoły średnie, w których od wieków podstawą jest nauczanie dzieł napisanych przez pogan rzymskich i greckich, którzy w głupocie swojej pogardzali wszelką pracą fizyczną jako godną tylko niewolników, sobie pozostawiając pracę umysłową, a raczej gnuśne próżnowanie. Dokądże poganie starożytni będą ogłupiać młodzież polską? Precz więc z tak niemądrym systemem szkolnym, który gubi nie tylko jednostki, ale nawet i całą ojczyznę naszą! — Rozum zaś zdrowy i nieuprzedzony, Bóg i Kościół Jego nieomylny uczą wręcz przeciwnie. Już w zaraniu ludzkości przestrzega Pan Bóg (Ekkł. 7. 16.): „Nie miej w niewiści robót pracowitych ani sprawowania roli postanowionego od Najwyższego“ t. j. zarządzonego już w raju, gdy ludzie się znajdowali w stanie niewinności\*\*). Wreszcie sam Bóg zstępuje na ziemię, przyjmuje postać człowieka i pracuje ręcznie w warsztacie i powszechnie nazwany jest od otaczających go rzemieślnikiem. Pisze św. Marek (rozd. VI.), iż żydzi mówili o nim: „Iżali ten nie jest rzemieślnikiem“. Bóg wcielony w pocie oblicza swego pożywa chleba i przykładem swoim podnosi, uzacnia i pociesza znoje stanu roboczego. Świat pogań-

ski i dzisiejszy spoganiały waży się gardzić tem, co czynił Ten, który stworzył świat i „zawiesił go trzemi palcy“ (Izaj. 20.) (to jest, z największą łatwością nim rządzi), oddaje się grubym pracom rzemiosła, które po wszystkie czasy bywały udziałem najniższej tylko i najzależniejszej klasy ludzi. Zdumiejcie się niebo i ziemia! Ktoby się tego był spodziewał, że tak będzie żył Ten, przez którego miały się spełnić wszystkie nasze nadzieje? Rzecz niepojęta! wszak to Syn Boży? mógłby stanąć w kościele jerozolimskim a słuchałby wszystek lud nauki Jego i podziwiałby Boską wymowę Jego; mógłby nauczać mądrych mądrości i królów sztuki rządzenia; mógłby rozszerzać po całym świecie chwałę Ojca swego i zbawić ludzi, a On trawi czas w ukryciu na pracy ręcznej, nie tydzień jeden, nie miesiąc, ale prawie 30 lat; mimo iż krewni zachęcali Go, mówiąc: „Pokaż się przed światem“ (Jan. 7. 4.). Stąd widać, jak zbawieną jest praca fizyczna i jak jest godną czci. Ona więc powinna być podstawą wychowania młodzieży chrześcijańskiej a nie mrzonki pogan gardzących nią. Największy z apostołów Paweł święty we dnie i w nocy pracuje ręcznie na własne utrzymanie aby nikogo nie obciążyć i wzywa wiernych do naśladowania siebie: „Prosimy was bracia, abyście rękami swymi robili“ (1 Tess. 4. 10.), tj. abyście nie byli nikomu ciężarem, „kto nie chce robić, niech też nie je“ (2 Tess. 3. 10.). W ślady za nim idąc, pracowali ręcznie św. Marcin biskup, św. Fulgenty opat, św. Malachiasz arcybiskup, św. Jan Damascen doktor Kościoła, św. Antoni, św. Bernard doktor Kościoła i wielki kaznodzieja, św. Franciszek, św. Klara, św. Katarzyna Seneńska, bł. Wincenty Kadłubek biskup i zakonnik, św. Franciszek Borgiasz, ksiądz a potem jezuita. U Trappistów każdy członek, nawet ksiądz pracuje ręcznie dziennie przynajmniej trzy godziny. W Szwecyi w r. 1887 pani Hierta-Retzius założyła pierwszy domek robotniczy dla dzieci od 6—14 roku życia. Od 6—8 lat uczą się splatania kapeluszy i rogożek, a od 8 lat wszystkich innych rzemiosł. Nieraz w 12 roku dziecko jest dobrym szewcem, krawcem lub ślusarzem. Dzieci idą do warsztatu po nauce szkolnej i po obiedzie.

Genialny prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt objeżdżając Stany w roku 1907, prawił w wielu miejscach o potrzebie praktycznego wychowania i wykształcenia, które czyni mężczyzną zdatnym do pracy ręcznej na farmie i w warsztacie, prostując błędne i niebezpieczne

\*) Stanisław Piotrowski. „O potrzebie wprowadzenia kursów rzemieślniczych“. 1908. str. 16.

\*\*\*) Allioli.

zapatrywanie tych, którzy mówiąc o wychowaniu rozumieją pod niem zawsze wykształcenie umysłowe. A jak donosi „Gazeta Polska“ z Chicago z dnia 5. listopada br. syn jego Teodor w modrej płóciennej bluzie robotniczej pracuje po 10 godzin dziennie w fabryce dywanów w Thompsonville, zarabiając po 5 dolarów tygodniowo. Na początku był zatrudniony przy sortowaniu i farbowaniu wełny, a obecnie zaś pracuje w oddziale tkackim.

Obaj Roosevelty w tych czynach swoich nie mają na oku jakiego wyrachowania politycznego, ale postępują w tej sprawie z najgłębszego przekonania. ponieważ widzą w Ameryce ludzi, którzy zdobyli najwięcej wpływowe stanowiska i największe bogactwa głównie dzięki swojej pracy fizycznej.

Przecież także i my widzimy w kraju naszym ludzi w posiadaniu wielkich bogactw i znacznych wpływów, które zdobyli nie wiedzą nabytą w naszych szkołach rządowych, ale pracą cielesną w pogardzonym przez większość polską handlu i przemysłu.

A zresztą patrzę przez lat 17 codziennie, jak w sposób zdumiewający w Zakładzie w Miejscu Piastowem rozwijają rzemiosła, pszczelnictwo, ogrodnictwo i rolnictwo umysł i wolę młodzieży. Niektórzy młodzieńcy, ucząc się obok rzemiosła i rolnictwa przedmiotów objętych planem gimnazyjalnym, już w piątym lub szóstym roku słuchali wykładów na uniwersytecie zagranicznym z wielką korzyścią a w 8 lub 9 złożywszy egzamin zawodowy w obcym języku, stali się niezwykle praktycznymi w życiu codziennem, szanowani nie tylko od swoich, ale i od obcych.

Jeśli nam tedy chodzi o skutek: opodnienie rolnictwa, przemysłu, handlu, dobrobytu narodowego i uratowanie nas od wywłaszczenia przez obcych, a przede wszystkim o podniesienie moralności prawdziwej, zaprowadźmy w szkołach niższych i średnich warsztaty, a wyrzucmy z nich języki starożytne, które więcej szkodzą, aniżeli przynoszą pożytku. A jeśli komu z młodzieży będzie potrzeba kiedy łaciny, mając władze umysłu nadzwyczaj rozwinięte, nauczy się tego języka za kilka miesięcy nie tylko tak, aby mógł słuchać z pożytkiem wykładów w tym języku, ale nawet nim poprawnie mówić. A nowożytnych języków uczy się nasza młodzież jeszcze łatwiej, tak dalece iż w 2 lub 3 miesiącu w nich pisze listy i naucza w nich obcokrajowców.

A jeśli chcemy być grabarzami zdeptanej

naszej ojczyzny, pozostawmy przy łacinie i grece po dawnemu.

Jeśli Polska ma prawdziwie powstać z martwych, musi zacząć od zmiany systemu szkolnego i wychowania; taka bowiem będzie nasza przyszłość, jaka będzie młodzież przez nas wychowana. Obecnie zaś jest bardzo źle wychowywana, jak świadczą sprawozdania sejmowe.

Nie tajne towarzystwa, nie spiski, nie dyplomacya, nie demonstracye, nie wojska milionowe, nie autorowie pogańscy postawią Polskę na nogi, ale wychowanie i szkoły urządzone na zasadach Bożych niewruszonych, na skale, a nie na piasku chwiejnym. Cała siła nasza ma być z wewnątrz. Stąd w następnym numerze będzie mowa o pracy duchownej.

*Ks. Bronisław Bon. Markiewicz*

## Katechizm św. Alfonsa doktora Kościoła.

(Ciąg dalszy).

**Olejem świętym namaszczenie** jest sakramentem, w którym zapomocą pomazania udzielonego przez kapłana chory niemocą śmiertelną zagrożony otrzymuje łaskę do pokonania pokus szatańskich i do cierpliwego znoszenia boleści, nawet do odzyskania zdrowia, o ile to jest z korzyścią dla jego duszy. Św. Jakób apostoł w rozdziale 5. swojego listu uczy: „Modlitwa wiary uzdrowi niemocnego, i ulży mu Pan; a jeśliby w grzechach był, będą mu odpuszczone“. Ten sakrament wprawdzie uzdrawia i zbawia przede wszystkim duszę chorego, lecz czasem, jak naucza Sobór Trydencki (sess. 14. c. 2.) „uzdrowia także i jego ciało, jeśli to przyczynia się do zbawienia jego duszy“.

Atoli jeśli chcemy, aby święte namaszczenie pomogło także i zdrowiu chorego, powinniśmy pilnie baczyć na to, aby jak najrychlej było mu udzielone, to jest zaraz wtedy, skoro lekarze orzekną, iż choroba jest ciężką i niebezpieczną, nie czekając na to, aż chory zaniemoże beznadziejnie, ponieważ wtenczas jest prawie niemożliwym mówiąc po ludzku, ażeby chory wyzdrowiał. Tedy bowiem Pan Bóg musiałby uczynić cud, ażeby utrzymać chorego przy życiu; ale zaś kiedy chory jest jeszcze w takim stanie, iż jest nadzieja wyzdrowienia zapomocą środków naturalnych, w takim razie łaska sakramentalna wyjedna mu zdrowie ciała, **jednak zawsze z tym dodatkiem jak się już rzekło, że to wyzdrowienie pomoże mu do zbawienia duszy. Ażeby zaś można było udzielić choremu**

togo sakramentu, wystarczy gdy ich choroba jest ciężką stosownie do bulli 52. §. 46. wydanej przez Benedykta XIV. Również naucza katechizm rzymski, że grzeszą ciężko ci proboszczowie, którzy czekają z udzieleniem ostatniego namaszczenia aż do chwili, kiedy chory jest już na schyłku życia, i poczynają tracić używanie zmysłów: „Bardzo ciężko grzeszą ci, którzy zwykli udzielać chorym sakramentu ostatniego namaszczenia w tym czasie, kiedy jest straconą wszelką nadzieją wyzdrowienia“.

2. Lecz przedewszystkiem ten sakrament ma na względzie zdrowie duszy „i ulży mu Pan“, tłumaczy te słowa sobór Trydencki mówiąc: „Ulęgę duszy chorego sprawia przez to, iż obudza w nim ufność w miłosierdzie Boże, przez którą wzmocniony z większą łatwością znosi boleści choroby i sprzeciwia się dzielniej pokusom“. Przeto ja przychyliam się do tych uczonych, którzy uczą, iż osoba niechęcąca przyjąć ostatniego namaszczenia w godzinę śmierci, z trudnością może być wymówiona od winy ciężkiej; ponieważ dobrowolnie pozbawia się wielkiej pomocy, aby oprzeć się wielkim pokusom, które szatan w onej godzinie podsuwa. Św. Eleazar znajdował się w śmiertelnej chorobie z której wyzdrowiał; później opowiadał dla pouczenia wszystkich, że trudno sobie wyobrazić, jak ogromne są natarczywości pokus, którymi szatani chcieliby w chwili śmierci nas o zgubę przyprowadzić.

3. „A jeżeliby w grzechach był, będą mu odpuszczone“.

Ten sakrament, jak wyklada sobór, gładzi winy jeżeli są dotąd nie odpokutowane i pozostałości grzechu, tj. ostatnie olejem św. namaszczenie uwalnia nas od kar doczesnych, jakie nam pozostają do odpokutowania za grzechy popełnione; a nadto, oczyszcza nas od resztek grzechów już odpuszczonych: od zaciemnienia umysłu, od zatwardziałości serca, od przywiązania do rzeczy zmysłowych, nieufności i t. p.; to wszystko są pozostałości i skutki grzechów popełnionych, od których oczyszcza nas ostatnie namaszczenie.

4. Lecz aby otrzymać wszystkie owoce tego sakramentu, jest koniecznem by znajdować się w stanie łaski Bożej, i dlatego to chory powinien w pierw wypowiadać się ze wszystkich swych grzechów, następnie przyjąć Najświętszy Sakrament; ponieważ, jak poucza katechizm rzymski, taki jest odwieczny zwyczaj Kościoła; a potem dopiero otrzymać ostatnie namaszczenie.

5. **Ażebyście zaś przyjęli słuchacze z pobo-**

żnością i jak najrychlej ten Sakrament, skoro zachorujecie ciężko, iżby wam posłużył do zbawienia duszy i uzdrowienia ciała, gdy to będzie korzystne, posłuchajcie co pisze św. Bernard w żywocie świętego Malachiasza biskupa Irlandzkiego.

Opowiada ten święty, że gdy razu jednego nawiedzał Malachiasz pewną pobożną niewiastę bliską śmierci, spostrzegł, że jej zdrowie nieco się polepszyło i dlatego odłożył udzielenie ostatniego namaszczenia na dzień następny. Zaledwie wyszedł z jej domu dowiaduje się, że chora umarła; wobec tego święty Biskup czując wyrzuty sumienia, że ta niewiasta umarła z jego przyczyny bez przyjęcia ostatniego namaszczenia, natychmiast udaje się na modlitwę, prosząc Pana Boga, aby wszechmocny P. Bóg raczył ją przywrócić do życia, i tak długo się modlił, póki umarła nie odżyła. Wtedy św. Malachiasz udzielił jej natychmiast tego sakramentu, wskutek czego chora odzyskała zupełne zdrowie i żyła jeszcze przez długie lata.

6) Teraz następuje **sakrament kapłaństwa**. W tym to sakramencie nadaje się niektórym władzę do sprawowania Ofiary Mszy św., do odpuszczania grzechów, i udziela się łaska, aby przyjmujący ten sakrament sprawowali urząd duchowny z nabożeństwem. Tutaj rozchodzi się o dwie rzeczy, na które wypada zwrócić uwagę ludzi świeckich. Pierwsza, aby być w przyszłości dobrym kapłanem, trzeba mieć do tego stanu powołanie Boskie; żeby zaś można było poznać, czy kto ma to powołanie, służą ku temu 3 warunki: I. przykładne życie, II. szczerą wolą służenia Panu Bogu w tym stanie, III. rada i przyzwolenie kierownika sumienia. Kto zaś przyjmuje sakrament kapłaństwa bez tych trzech warunków, grzeszy i naraża swe wieczne zbawienie na wielkie niebezpieczeństwo. A jeżeli ów grzeszy, to tem więcej grzeszą ci ojcowie i matki, którzy przemocą zmuszają synów bez powołania do przyjęcia kapłaństwa, ku pomocy własnej rodzinie. Stan kapłana nie jest ustanowiony od Pana Boga dla popierania rodzin, lecz dla oddawania czei Boskiemu Majestatowi i dla zbawienia dusz odkupionych przynajdroższą Krwią Pana Jezusa. O ilu to ojców i matek ujrzymy potępionych w dzień sądu, którzy zmuszali do stanu kapłańskiego synów nie mających powołania!

Druga rzecz na którą wypada zwrócić uwagę osób świeckich jest uszanowanie, jakie się należy kapłanom ze względu, iż są sługami Jezusa Chrystusa. Albowiem za pośrednictwem

kapłanów my wszyscy mamy się zbawić, ponieważ żaden z ludzi inaczej się nie zbawi, jak tylko przez sakramenta, a sakramenta św. nie sprawują się inaczej, jak tylko przez ręce kapłanów; przeto należy szanować tak ich osoby, jako też ich sławę. „Nie tykajcie pomazańców moich“ i na drugim miejscu znów mówi Pan Jezus stosując słowa do kapłanów: „Kto was słucha, mnie słucha: a kto wami gardzi, mną gardzi“. Biada wam wszyscy, którzy śmiecie lżyć kapłanów, lub też przeciw nim szemrać, ponieważ Pan Bóg srogo karze ten grzech. Opowiada Teodoret biskup Cyru, że św. Jakób biskup Nisibejski w pierw zanim był konsekrowanym na biskupa udał się do Persyi, celem odwiedzenia chrześcijan tegoż królestwa; i w chwili gdy przechodził obok źródła, pewne dziewczęta, które tam prały bieliznę, poczęły mu urągać. Św. Jakób wznosił oczy ku niebu, ażeby się polecieć Panu Bogu; następnie z natchnienia Boskiego przeklął źródło wody, i to w tej chwili wyschło. A gdy potem przeklął zuchwałość onych dziewcząt, natychmiast zbiełały ich włosy, na podobieństwo kobiet zgrzybiałych, i takimi pozostały przez całe życie, na świadectwo uszanowania, jakie się winno kapłanom.

7. Nareszcie przystępujemy do **sakramentu małżeństwa**. Jest to sakrament, w którym mężczyzna i niewiasta, wobec proboszcza i dwóch świadków wzajemnie sobie przyrzekają, iż będą żyli ze sobą w nierozzerwalnym związku małżeńskim aż do śmierci, i otrzymują łaskę, ażeby dzieci swoje wychowywali dobrze i cierpliwie znosili obowiązki stanu małżeńskiego.

Lecz ażeby otrzymać tę łaskę, koniecznem jest, aby obydwójce znajdowali się w stanie łaski Bożej, w chwili gdy zawierają ślub małżeński; zatem jest rzeczą dobrą, ażeby przed ślubem odprawili dobrą spowiedź, a jeszcze byłoby lepiej, gdyby rano w dzień ślubu przyjęli Komunię świętą. Powinni również znać dobrze zasady św. wiary. Albowiem jak oni mogą potem uczyć dzieci, jeżeli sami tych zasad nie znają? Przeto Benedykt XIV. postanowił, aby narzeczeni przed ślubem u duszpasterza złożyli dowody, iż znają należycie konieczne zasady wiary. Inaczej bowiem, nie wolno ich przypuścić do związku małżeńskiego.

8. Małżeństwo jest wolne, atoli należy wiedzieć, iż rzadkim jest wypadek, gdzieby dzieci były wymówione od grzechu ciężkiego, jeśli zawierają małżeństwo wbrew woli swoich rodziców. Z takich bowiem małżeństw wypływają

tysięczne nieszczęścia: właśnie, nienawiści i kłótnie. Ojcowie nie powinni przeszkadzać dzieciom w zawarciu małżeństwa, gdy ku temu nie mają przyczyny. A przeciwnie dzieci chcąc się pobrać, powinny postarać się o przyzwolenie swych rodziców, zwłaszcza gdy nie jest widocznem, iż im nie wzbraniają niesprawiedliwie.

9. Wpierw nim zakończymy, przypatrzmy się przykładowi syna św. Patriarchy Tobiasza, w jaki sposób mają się zawierać małżeństwa. W mieście Rages w krainie Medyi była pewna pobożna dziewica imieniem Sara córka Raguela, która była srodze utrapioną, ponieważ siedmiu młodych jej małżonków, pierwszej nocy po zawarciu ślubu małżeńskiego zostało zaduszonych jeden po drugim od dyabła Asmodiusza. Potem upatrzone na narzeczonego Sary syna Tobiaszowego, który słysząc o śmierci innych narzeczonych, bał się zawierać z nią małżeństwa; lecz Anioł Rafał, który mu towarzyszył, aby uwolnić go od tej obawy, rzecze mu: „Posłuchaj mię, a pokażę ci którzy to są, nad którymi czart przemoc ma. Ci bowiem są, którzy w małżeństwo wstępują, nie aby podobać się P. Bogu, lecz jedynie tylko dla dogodzenia zmysłom na wzór zwierząt. Otóż ty tak nie czyn, zawrzyj małżeństwo ze żoną nie dla dogodzenia zmysłom, lecz raczej, aby mieć potomstwo, któreby służyło i błogosławiło Bogu, a tak nie będziecie się bali czarta. Tak też uczynił pobożny młodzian i Pan Bóg mu bardzo błogosławił w stanie małżeńskim.

Potem dobrze sobie zapamiętajcie 4 uwagi, które Sarze dali jej rodzice na odchodnem: 1. mówili jej, zachowaj się z wielkiem uszanowaniem względem świekra i świekry, 2. miłuj swego męża, 3. miej baczenie, abyś dobrze rządziła domem, 4. sama tak postępuj, żeby nikt nie mógł ci uczynić żadnego zarzutu. Te uwagi powinny mieć na pamięci wszystkie niewiasty, zabierające się do stanu małżeńskiego.

---

## Mowa św. Grzegorza biskupa Nazyanzu

(\*329 — †390)

„o miłości ubogich”.

---

Tłómacz autora z języka greckiego na niemiecki, profesor religii w Augsburgu Jan Röhm umieszcza taką ocenę tejże mowy: „Mowa ta zasługuje na naszą uwagę w wysokim stopniu, bo nietylko rozwija taką siłę, piękność i erudycją, że każdego wzrusza i przekonywa, któ-

rego serce jeszcze zupełnie nie zatwardziało, lecz dostarcza nam także pociągający i ważny dodatek do historii kościelnej o pielęgnowaniu ubogich, objaśnia nas, co działo się za czasów Ojców Kościoła dla złagodzenia nędzy, w jaki sposób próbowała miłość chrześcijańska i jak jej się to udawało w najstraszniejszej biedzie nieść pomoc. Mowę tę wypowiedział św. Grzegorz prawdopodobnie w r. 373. w Cezarei.

M O W A:

1. Moi Bracia i współbiedacy, gdyż zebrać kami jesteście wszyscy i potrzebującymi łaski Bożej, choćby nawet ważąc małą wagą ten i ów coś więcej posiadał. Przyjmijcie tę mowę o miłości ubogich nie ciasnym sercem, lecz z życzliwością, abyście otrzymali skarby królestwa i módlcie się przytem, abyśmy je wam szczerze ofiarowali i nakarmili wasze dusze słowem, a głodnym udzielili duchowego chleba, każąc spadać mannie z nieba, jak Mojżesz niegdyś w dawnym czasie i rozdając chleb anielski (Ps. 77.—25.) lub nasycając tysiące kilku chlebami na pustyni, jak w późniejszych dniach Chrystus, prawdziwy chleb i źródło prawdziwego życia.

Wprawdzie wcale łatwym nie jest wynaleźć między cnotami najzacieńszą i tej udzielić pierwszeństwa i nagrody, jak nie łatwym jest z wielu pachnących kwiatów na łące zerwać najpierw najpiękniejszy i najbardziej pachnący gdyż to ten, to ów, pociąga ku sobie oko i powonienie i zaprasza, aby go najpierw zerwać. Lecz według mnie, należy przy podziale tychże (cnot) postąpić w ten sposób.

3. Wspaniałą jest wiara, nadzieja i miłość, to troje (I. Cor. 13, 13.). Ze względu na wiarę jest świadkiem Abraham, który z wiary był usprawiedliwiony, ze względu na nadzieję Henoch, który pierwszy pełen ufności modlił się do Pana (Gen. 14, 26.) i wszyscy sprawiedliwi, którzy dla nadziei ponosili trudy; ze względu miłości święty Apostoł, który się nie namyślał dla Izraela życzyć sobie złego (Rom. 9, 3.) i Bóg sam, który się nazywa miłością (I. Ivan. 4. 8.). Wspaniałą jest gościnność, którą zaświadcza wśród sprawiedliwych Lot ze Sodomy, ale co do życia nie sodomski, a między grzesznikami Rahab zalotnica (Jos. 2, 1.) ale nie dobrowolna zalotnica, która dla gościnności osiągnęła chwałę i zbawienie. Piękna jest miłość braterska, a zaświadcza to Jezus, który nie tylko chciał się nazywać naszym bratem, lecz

także dla nas cierpieć. Piękna jest przyjaźń ludzka, którą nam znowu poświadcza Jezus; On nie tylko człowieka stworzył do dobrych uczynków, a ciału dał własny obraz (ducha), aby tenże je prowadził do dobrego i wyjednał mu dobra niebieskie, lecz także dla nas stał się człowiekiem. Czemuś wspaniałem jest szlachetność, a Tenże sam zaświadcza ją, gdyż nie tylko nie przywołał legionów Aniołów (Matth. 26, 53) przeciwko tym, którzy na niego napadli i gwałt mu zadali i nie tylko Piotra zgromił, że dobył miecza, lecz owemu ucho napowrót przywrócił, któremu było odcięte. Podobnie Stefan uczeń Chrystusa, w późniejszym czasie postąpił, który się modlił do Niego. Piękna jest łagodność; Mojżesz i Dawid są świadkami tejże, którzy szczególnie tę cnotę poświadczają (Num. 12, 3.) (Ps. 131.—1.) i ich mistrz, który się nie sprzecza i nie krzyczy i na ulicy głosu swego nie podnosi (Iz. 42, 2.—53, 7.) i z tymi się nie kłóci, którzy Go prowadzili.

3. Piękna jest gorliwość, a poświadcza ją Finees, który zabił Madyanitkę razem z Izraelitą, aby zdjąć hańbę ze synów Izraela, a który otrzymał przydomek od swego usposobienia, a po nim ci, którzy wołają: „bardzo rozżaliłem się Pana“ (III. Król. 19. 14.) i „jestem za was napełniony gorliwością o Boga“ i ci, którzy nie tylko tak mówią, lecz tak myślą i czynią. Wspaniałe jest cielesne umartwienie, Paweł może cię o tem przekonać, który się karze i w całym Izraelu tych przestrasza, którzy sobie ufają i ciału dogadzają i sam Jezus przez swój post i kuszenie i przez swoje zwycięstwo nad szatanem. Post i modlitwa jest czemś pięknem, a o tem niech cię przekona Bóg, który przed swem cierpieniem czuwa i modli się. Wspaniałą jest czystość i panieństwo; niech cię o tem przekona Paweł św., który daje o tem przepisy, zaś o małżeństwie i wdowieństwie pisze sprawiedliwe ustawy, i niech cię przekona sam Jezus, urodzony z Panny, aby po pierwsze uszanował małżeństwo, a powtóre, aby jeszcze wyżej postawił panieństwo. Piękne jest umiarkowanie, o tem niech cię przekona Dawid, który nie pił, (II. Król 23. 15 i nast.) gdy dostał wody z cysterny w Betleem, lecz wylał ją a własnego pragnienia nie chciał ugasić cudzą krwią (tj. cudzem niebezpieczeństwem).

4. Piękne jest życie na osobności i w spokoju. Uczy mię tego Karmel Eliasza, pustynia Jana i owa góra, na którą Jezus, jak to wiemy, często się udawał i był sam ze sobą w spokoju. Piękne jest życie odosobnione, tak uczy mię

Eliasz, który się żywi u wdowy, Jan, który się odziewa szatami ze sierści wielbłąda, Piotr, który się żywi łubinem, jaki kupił za asa (moneta mała). Wspaniała jest pokora, a ma wiele wzorów i wszędzie, a przedewszystkiem Pan i Zbawiciel wszystkich, który nie tylko się uniżył do postaci sługi, a nawet wystawił oblicze swoje na hańbę plucia i między złoczyńce był policzony. (Iz. 50. 6.). On, który oczyszcza świat z grzechu, owszem, sam swoim uczniom nogi umywa, czyniąc usługi niewolnicze. Piękne jest ubóstwo i pogarda pieniędzy; zaświadcza je Zacheusz i sam Chrystus; ów, gdyż po nawróceniu się do Chrystusa darował swój cały majątek, Ten, gdyż rzekł bogaczowi, że na tem polega doskonałość. I aby się o tem jeszcze krócej wyrazić: piękne jest życie bogomyślne, piękne jest życie czynne, pierwsze, gdyż się podnosi ze ziemi i do Najświętszego dąży, a ducha naszego prowadzi do pokrewnego mu, drugie zaś, gdyż przyjmuje Chrystusa, Jemu służy i w dziełach ogłasza miłość.

5. Z cnot powyższych każda jest drogą, która prowadzi do nieba i wogóle do jednego z wiecznych i szczęśliwych mieszkań. Gdyż, jak mamy rozmaite formy życia, które można wybrać, podobnie jest wiele mieszkań u Boga (Jan 14. 2.), które każdemu według zasługi są przydzielane i przysądzone. A tak jeden wykonywa tę cnotę, drugi inną, jeden więcej cnot, drugi wszystkie, jeśli to możliwe; tylko niech się stara iść naprzód i wstępuje w ślady tego, który wskazuje prawowitą drogę i toruje, a wązką ścieżką i ciasną bramą prowadzi do szerokości niebieskiego szczęścia. Jeśli jednak konieczną jest iść za św. Pawłem i za Chrystusem samym i jeśli konieczną jest za pierwsze i największe przykazanie, jako treść prawa i proroków przyjąć miłość, to twierdzą, że najszlachetniejszą częścią jej jest miłość ku ubogim i współczucie i litość z podobnymi do nas ludźmi. Gdyż żadna cześć nie podoba się tak Bogu, jak miłosierdzie, gdyż nie Bogu nie jest tak właściwym, jak pełnić miłosierdzie i prawdę szerzyć, (Ps. 88. 15) a któremu przypisać należy pierwszej miłosierdzie, niż sąd, a nie tak bardziej jak miłość nie odbiera napowrót miłości od Tego, który słuszną miarką odmierza, a sprawiedliwość czyni pod miarą i wagą. (Iz. 28. 17.).

6. Musimy przecież ubogim nasze serce otworzyć i tym, którzy cierpią utrapienie, pocho-

dzące z jakiegokolwiek przyczyny, według przykazania, które poleca weselić się z wesółymi, a płakać z płaczącymi, i musimy, gdyż ludźmi jesteśmy, wyświadczać usługi miłości ludziom, jeśli tychże potrzebują, jużto, że owdowieli, już też, że osierocieli, lub, że są z ojczyzny wygnani, lub z powodu ucisku panów, dla samowoli przełożonych, dla nielitości poborców, dla krwawej okrutności rabusiów, lub dla nasyconej chciwości złodziei, jużto, że im dobra zabrano, już też, że rozbili się z okrętem.

(C. d. n.)

*Ks. Stanisław Jagła.*

**Zakład wychowawczy w Miejscu Piastowem wykończa budynek piętrowy, w którym mieścić się będzie młyn i wszystkie warsztaty. Potrzeba nam, aby doprowadzić tę sprawę do końca, około 20 tysięcy Koron.**

**Prosimy tedy najuprzejmiej Szlachetnych Czytelników niniejszego pisma aby raczyli nas wesprzeć w ważnej sprawie.**

### **Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.**

Ks. Józef Janiszewski Seret 10 k, p. P. Czerwiński Świątniki górne 3 k, ks. Potoczek Nagoszyn 3 50 k, p. Anna Górecka Izdebnik 5 k, ks. v. Kręcki Alt Kischau 90 k 50 h, p. Franciszek Sypowski Andrychów 10 k, ks. M. Dąbrowski Kgl. Rechwalde 100 k, p. Dr. Adam Bielecki Krosno 10 k, p. Lesław Rzewuski Kraków 10 k, Pani Alf. Hr. Dzieduszycka 500 koron, p. Leopold Ullrich Wiedeń 25 k 86 h, p. Dr. Karol Zaleski Sanok 2 k, ks. Michał Tokarski Rzeszów 4 k, p. Józef Rudzki Chranów 4 k, p. Zofia Magdówna Lwów 10 k, p. Jadwiga Geyerowicz Lwów 13 k 20 h, p. Franciszka Szmuc Wysoka 2 k, p. Marya Lempiecka Krzysztoforzyce 4 k 80 h, p. Eugenia Sokołowska Kraków 2 06 k, ks. Fr. Salezy Jenkner Wysoka 10 k, p. Stanisław Kozak Kraków 20 k, ks. Fr. Baliński Ujście solne 20 k, ks. Franciszek Siedlik Pogwizdów 22 k, ks. Andrzej Gonet prob. w Nowosielecach 10 k, Administracja „Czasu“ ze składek Kraków 146 k 57 h, p. A. Makowiecki Posada 20 k, p. Wincenty Chmura Radomyśl 3 k, p. Anna Nowak Harta 5 k, ks. Andrzej Ślisz prob. Ostrów 5 k, p. Teofil Gębarowicz Buczacz 2 k, p. Michał Maciejowski Biecz 5 k, p. Antoni Hofmann Dziurów 5 k, p. Norbert Potempa Szarley 5 k, p. Rychlewska Kraków 20 k, p. Stanisława Piaz-zowa Jasto 6 k, Wydział powiatowy kałusz 100 k, p. Marya Markiewicz Kraków 215 k, klasztor PP. Norbertanek Kraków 80 k, p. Marya Morgenstern Rzeszów 2 k, ks. Wojciech Łątka Łowczówek 6 k, p. Helena Serwacka Lwów 10 k, p. Julian Turczański Medwedowce 4 k, ks. Edward Winnicki Grabownica Starzeńska 10 k, p. Wędrychowska Komarno 18 k, p. Józefa Kozicka Dorohów 20 k, ks. Walenty Piotrowski Mogilany 5 k, p. P. Prusian w Ernest 10 k, p. Antonina Marxen Czernichów 4 k, ks. Walenty Michułka West Rutland 196 k, p. Józef Chrobok z Kopanin 2 m, P. M. M. sukno wartości 150 k, p. Starosta Korytowski 30 k, p. Franciszek Urbanek Sporne 4 k, p. Wincenty Żogała, Paweł Żogała i p. Michał Szary z Kostuchny 15 m, p. Jadwiga Misiągiewicz ze składek Sambor 2 50 k, ks. Amelikowski Jodłowka tuch. 10 k, p. Józef Kalus Chorzów 6 m.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugim życiu za złożone ofiary.